

fiary, ten najwyrazistszy obraz bezinteresownej miłości, oddający Siebie za drugich, niepodobny prawie do pojęcia przez egoistyczne serca ludzkie. Wierzymy w Ducha św. — tę trzecią Osobę boską, oświecającą umysł i serca ludzkie, Tego, który w umyśle naszym święte, czyste i jasne myśli wzbudza.

Jakże to smutno widzieć ludzi o umyśle ciemnym, nieoświeconym, niezdolnych do wzniesienia się na wyżyny duchowe — przyziemnych materialistów. Nie takimi Bóg chciał mieć ludzi, dając im tak potężne władze duchowe i umysłowe, dając im wolną wolę, by wybierając wielkie i piękne sprawy, mieli zasługę na żywot wieczny. Człowiek jednak niestety często woli rzeczy przyziemne i mierne, nie chce iść za tym błyskiem jasności niebieskiej jaką Duch św. zaszczerpia w umysłach naszych. Dlatego jakże ważną rzeczą jest właśnie przysposobienie odpowiednie do chwytania tych świętych myśli, tych świętych natchnień.

Jakże bolesną rzeczą jest widok dziecka z zanienionym umysłem, nie mogącego zrozumieć rzeczy duchowych — nadprzyrodzonych; a jakąż rozkoszą dziecięce pojmujące w łot prawdy Boże. Oczęta ich rozjaśniają się słuchając ich — serduszką biją, i istotka taka gotowa jest na największe ofiary w Imię Boga.

O drogie Panie, jakże wielka broń jest w rekach waszych — matki chrześcijanki, jakże wiele zrobić możecie dla oświecenia umysłów dzieci waszych, ucząc je od kolebki słowem i przykładem. Praca ta, tak niezmiernie ważna, zaczyna się jeszcze wcześniej — zwłaszcza w czasie, gdy się kształtują ich umysły i całe istotki. Módlcie się gdy je nosicie — wznosicie umysł wasz do Boga — nie tylko wykonując praktyki religijne przez Kościół przepisane, ale wśród prac waszych codziennych choćby błahych i praktycznych. Czyż wieśniaczka okopująca kartofle lub pasąca krowy nie może wychwalać wielkości Boga?... A wy drogie panie, bawiąc gości w salonie czy nie możecie myśleć o Bogu i w imię miłości tego Boga, który się kochać kazał na daleko wszystko, a bliźniego swego jako siebie samego, zwrócić rozmowy krzywdzące sąsiadów na wznioślejszy temat? Czy prac waszych codziennych nie możecie użyć na pociągnięcie swoich bliskich do Boga? Są ludzie przywiązujący wielkie znaczenie do zewnętrznego wyglądu czy to osób czy domu. Są też ludzie bardzo zacięci i ucieśli, stojący na wysokim poziomie duchowym, którym dbałość i starania o wygląd zewnętrzny wydają się błahe i nie warte trudu. Nakrycie do stołu, strój danej osoby, są zdaniem ich rzeczą zupełnie drugorzędnej wagi. Podzielam najzupełniej zdanie tych, którzy nie przywiązują wagi do szczegółów, dbają by całość była estetyczna i czysta, choćby najskromniejsza. Chodzi tu jednak o coś innego, o coś bardzo ważnego. Oto osoby ładnie ubrane, nie rażące ani przesadną modą, ani odwrótnie brudem czy nieporządkiem, pociągają do siebie w godziwy oczywiście sposób. Mowa ich i zachowanie ich pełne uroku, i mogą go użyć na pociągnięcie ludzi do Boga. Spełniając swoje proste codzienne obowiązki, cerując np. choćby skarpetki swego męża, czynność tę mogą użyć na chwałę bożą, i na zyskanie uznania swego małżonka i pociągnięcie go do Boga. Panowie nieraz żądają od żon wy-

konania jakiejś pracy — nie bardzo przez panie lubianej, i to nieraz w chwili, kiedy tyle jest innych rzeczy do zrobienia, względnie czekają jakiejś przyjemności.

O drogie panie — jeżeli zamiechacie to co was miłego tentuje, a wykonacie to czego w danej chwili mają żądać, — naturalnie nie grzesznego — w imię miłości Bożej — jakże świętą będzie wasza modlitwa. Bo modlitwa jest każde zwycięstwo nad sobą w tej intencji zrobione, gdyż nie bezmyślnie klepanie paciery, lecz czyny są cechą pobożnej istoty i po czynach je poznacie. Takie czyny wpłyną na wasz charakter i na waszą mowę, może czasem porywcza, opryskliwa, drażniąca. Proszę mi ten zwrot wybaczyć, ale gdyby tego nie było, byłibyśmy nie ludźmi, ale świętymi. Dalej, takie postępowanie zwiększa szacunek otoczenia, bezwiednie nadaje jakąś powagę zachowaniu, z taką osobą, zaczynają się liczyć, jej zdanie szanować i iść za nim. To praca wielu lat, ale owocem pociągnięcia ukochanych do Boga, ułatwienie im zbawienia, to modlitwa całego życia.

Módlcie się więc drogie panie, a zwłaszcza, a szczególnie, gdy ten cud Boży, to dzieciętko maleńkie pod sercem nosicie. Niech każde odczucie tego serca będzie błagalną, dziękczynną, chwalebą modlitwą do tego Boga, który za marne kilkadziesiąt lat zasnęło życie, obiecał szczęśliwe — nie lata, — ale wieczność. — Módlcie się, by Duch św. — ta trzecia Osoba Boska, ukształtowała umysł waszego dzieciątka, by był oświecony, łatwo oświecać się dając, umocniony w walce ze złem, silny do zwycięstwa. Niech wasze dobre uczynki, myśli i słowa wpływają na uformowanie się usposobienia i nerwów tej istoty, by pełna dobrego w zarodku i dobrze potem pokierowana, wydała czyny na żywot wieczny zasługujące.

Nie wyobrażajcie sobie drogie panie, że zaraz myślę o wychowaniu księdza czy zakonnicy. O nie, to są sprawy Boże. Duch św. sam wybiera, powołuje dusze sobie miłe, ingerencja ludzka tu tylko szkodzić może, jak tego niestety mieliśmy liczne dowody. Chodzi tylko o wychowanie prawdziwych chrześcijan, miłujących Chrystusa, idących za Jego przykładem i Jego naukami. Chodzi o zacnych ludzi żyjących w świecie, — sprawe powołań zostawmy Bogu. Jak Pan Jezus powołał i wybrał swoich uczniów tak i teraz powoła tych, których zechce, a ich już rzeczą wezwaniom Ducha św. należyście odpowiedzieć. Nie każdej matce udzielony jest przywilej być matką świętego, ale o to każda matka starać się powinna od pierwszej chwili istnienia tej najdroższej istoty. Bóg wedle swej świętej, niezbadanej woli pokieruje czynami naszymi — my robimy co do nas należy. Starajmy się dać mu najgorętszych wyznawców, by świat, ten cudny świat był zapełniony ludźmi chwalebnymi go, wysławiającymi już tu na ziemi Hosanną — a to w 90% jest w naszym ręku. Chciejmy — módlmy się do Ducha świętego, gorącym sercem, silną wolą, głębokim, wytrwałym przekonaniem, że niebo gwałt cierpi.

Wtedy nie będzie ani złodziei ani gangsterów, ani komunistów, ani socjalistów, lecz szczęśliwe narody, żyjące w zgodzie i chwale Boga w swych językach i obyczajach.

Tri.

Książki, które nam się podobały.

Wyjątkowo podobała mi się książka „FACE AU DEVOIR“ G. Hoornaert S. J. 50 meditations (2 tomy).

Rozmyślenia żywo i interesująco ujęte, bez ekliwkości i sentymentalizmu. Książka nawskroś nowoczesna, życiowa i praktyczna. Nie często się taką spotyka. J. Ł.

Ks. Zygmunt Kuzak, T. S. ŻYCIE WEWNĘTRZNE SW. JANA BOSKO. Warszawa 1938. Wydawnictwa Salezjańskie.

Prosta a bardzo ładna książeczka. Sposób pisania jasny i przejrzysty, treść pełna myśli głębokich i świętych, uzupełnia obszerne dzieło: „Żywot św. Jana Bosko“ A. Auffray.